
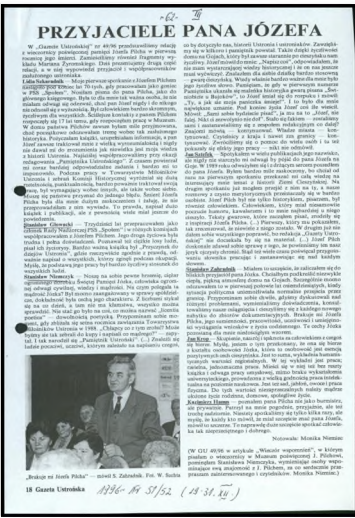


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Przyjaciele Pana Józefa, „Gazeta Ustrońska”, 19 – 31 grudnia 1996, nr 51/52(280/281) s. 18.</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p style="text-align: center;">1</p>	<p>Ilość skanów</p> <p style="text-align: center;">1</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p style="text-align: center;">1</p>
<p>Autor</p> <p style="text-align: center;">Monika Niemiec</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p style="text-align: center;">Ustroń</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania</p> <p style="text-align: center;">Urząd Miasta Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p style="text-align: center;">1996</p>	
<p>Sygnatura</p> <p style="text-align: center;">---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>wycinek prasowy</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p style="text-align: center;">18,8 x 27 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p style="text-align: center;">---</p>	
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XX wiek, Józef Pilch, Gertruda Fiedor, Anna Gluza, Kazimierz Hanus, Franciszek Korcz, Lidia Szkaradnik, Jan Sztefek, Stanisław Niemczyk, Jan Krop, Stanisław Zachradnik, Stanisław Glowacki, Ustroń, Wisła,</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)</p> <p>kultura, historia, społeczeństwo, Śląsk Cieszyński, „Gazeta Ustrońska”, regionalizm, popularyzacja wiedzy, Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu, bibliografia, bibliofilia, Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem” w Ustroniu, Kameralny Zespół Wokalny „Ustroń”,</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p style="text-align: center;">---</p>		

PRZYJACIELE PANA JÓZEFA

W „Gazecie Ustrońskiej” nr 49/96 przedstawiliśmy relację z wieczornicy poświęconej pamięci Józefa Pilcha w pierwszą rocznicę jego śmierci. Zamieściliśmy również fragmenty wykładu Mariana Żyromskiego. Dziś prezentujemy drugą część relacji, a w niej wypowiedzi przyjaciół i współpracowników zasłużonego ustroniaka.

Lidia Szkaradnik — Moje pierwsze spotkanie z Józefem Pilchem nastąpiło pod koniec lat 70-tych, gdy pracowałam jako gonicz w PSS „Społem”. Nosiłam pisma do pana Pilcha, jako do głównego księgowego. Była to dla mnie tak ważna osoba, że nie miałam odwagi się odezwać, choć pan Józef nigdy i do nikogo nie odnosił się z wyższością. Był człowiekiem bardzo skromnym, życzliwym dla wszystkich. Ścisłe kontakty z panem Pilchem rozpoczęły się 17 lat temu, gdy rozpoczęłam pracę w Muzeum. W domu państwa Pilchów zawsze byłam mile przyjmowana, choć początkowo odczuwałam treść wobec tak zasłużonego historyka. Pożyczałam książki, uzupełniałam informacje, a pan Józef zawsze traktował mnie z wielką wyrozumiałością i nigdy nie dawał mi do zrozumienia jak niewielka jest moja wiedza z historii Ustronia. Najściślej współpracowaliśmy przy okazji redagowania „Pamiętnika Ustrońskiego”. Z czasem powierzał mi coraz bardziej odpowiedzialne zadania i bardzo mi to imponowało. Podczas pracy w Towarzystwie Miłośników Ustronia i zebrań Komisji Historycznej wyróżniał się dużą rzetelnością, punktualnością, bardzo poważnie traktował swoją pracę, był wymagający wobec innych, ale także wobec siebie. Muszę się państwu przyznać do jednego błędu. Śmierć Józefa Pilcha była dla mnie dużym zaskoczeniem i żałuję, że nie przeprowadziłam z nim wywiadu. To prawda, napisał dużo książek i publikacji, ale z pewnością wiele miał jeszcze do powiedzenia.

Stanisław Glowacki — Trzydzieści lat pracowałam jako członek Rady Nadzorczej PSS „Społem” i w różnych komisjach współpracowałam z Józefem Pilchem. Jego droga życiowa była trudna i pełna doświadczeń. Poznawał też ciężkie losy ludzi, pisał ich życiorysy. Bardzo ważną książką był „Przyczynki do dziejów Ustronia”, gdzie rzeczywiście zgodnie z prawdą, odważnie napisał o wszystkich, którzy zginęli podczas okupacji. Myślę, że podstawą jego pracy był bardzo życzliwy stosunek do wszystkich ludzi.

Stanisław Niemczyk — Noszę na sobie pewne brzemię, ciężar ogromnego dorobku Świętej Pamięci Józka, człowieka ogromnej odwagi cywilnej, wiedzy i mądrości. Na czym polegała ta mądrość Józka? Był mocno zaangażowany w sprawy spółdzielcze, dokładność była cechą jego charakteru. Z liczbami stykał się na co dzień, a tam nie ma kłamstwa, wszystko można sprawdzić. Nie stać go było na coś, co można nazwać „licentia poetica” — dowolnością poetycką. Przypominam sobie moment, gdy zbliżała się setna rocznica zawiązania Towarzystwa Miłośników Ustronia w 1988. „Chłapcy co z tym zrobić? Może byśmy się tak zebraли do kupy i napisali co mądrego?” — zapytał. I tak narodził się „Pamiętnik Ustroński”. (...) Znaleźli się ludzie poczciwi, uczciwi, którym zależało na napisaniu czegoś,

co by dotyczyło nas, historii Ustronia i ustroniaków. Zawzięliśmy się w kilkoro i pamiętnik powstał. Także dzięki życzliwości domu na Gojach, który był zawsze starannie po cieszyńsku nam życzliwy. Józef mówił do mnie: „Napisz coś”, odpowiadałem, że nie mam wystarczającej wiedzy historycznej i że on nas jeszcze musi wyuczyć. Znalazłem dla siebie działkę bardzo stosowną — gwarę cieszyńską. Wtedy właśnie bardzo ważne dla mnie było jego życzliwe słowo. Pamiętam, że gdy w pierwszym numerze Pamiętnika ukazała się maleńka historyjka gwarą pisana „Świnobicie u Bujoków”, to Józef śmiał się do rozpuku i mówił: „Ty, a jak sie moja paniczka śmieje!”. I to było dla mnie największe uznanie. Pod koniec życia Józef coś źle wieścił. Mówił: „Sami sobie bydziecie pisać”, ja mu na to „Józef, nie fulej. Nikt ci zezwolił nie do!”. Stało się faktem — zostaliśmy sami i zastanawialiśmy się z zespołem redakcyjnym co dalej? Znajomi mówią — kontynuować. Władze miasta — kontynuować. Czytelnicy z kraju i nawet zza granicy — kontynuować. Zwróciliśmy się o pomoc do wielu osób i tu też pokazały się efekty jego pracy — nikt nie odmówił.

Jan Sztefek — Spotykałem w wielu publikacjach jego nazwisko, ale nigdy nie starczyło mi odwagi by pójść do pana Józefa na Goje. W 1989 roku odważyłem się i z drżącym sercem poszedłem do pana Józefa. Byłem bardzo mile zaskoczony, bo chciał od razu na pierwszym spotkaniu przekazać mi całą wiedzę na interesujący mnie temat z historii Ziemi Cieszyńskiej. Na drugim spotkaniu już mogłem przejść z nim na ty, a nasze rozmowy z czysto merytorycznych przeistaczały się w bardzo osobiste. Józef Pilch był nie tylko historykiem, pisarzem, był również człowiekiem. Człowiekiem, który miał niesamowite poczucie humoru, kawalarzem i to mnie najbardziej u niego cieszyło. Teksty gwarowe, które zacząłem pisać, zrodziły się z inspiracji Józefa Pilcha. (...) Pierwszy, który mu pokazałem, tak zrecenzował, że niewiele z niego zostało. W drugim już nie dałem sobie wszystkiego poprawić, bo redakcja „Gazety Ustrońskiej” nie doczekała by się na materiał. (...) Józef Pilch doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że powinniśmy ten nasz język ojczysty chronić. Stąd też wiele czasu poświęcał przygotowaniu słownika pracując i zastanawiając się nad każdym słowem.

Stanisław Zahradnik — Miałem to szczęście, że zaliczałem się do bliskich przyjaciół pana Józka. Chciałbym podkreślić niezwykle ciepłą, piękną atmosferę domu na Gojach. Szczególnie mocno odczuwałem to w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, kiedy sytuacja polityczna uniemożliwiała normalne przejścia przez granicę. Przypominam sobie chwile, gdyśmy dyskutowali nad różnymi problemami, wymienialiśmy doświadczenia, konsultowaliśmy nasze osiągnięcia i cieszyliśmy się z każdego nowego nabytku do zbiorów dokumentacyjnych. Brakuje mi Józefa Pilcha, jego sumienności, pracowitości, uczciwości i umiejętności wyciągania wniosków z życia codziennego. Te cechy Józka pozostały dla mnie niedościgłym wzorem.

Jan Krop — Skupienie, nasirój i tęsknota za człowiekiem z czegoś się bierze. Myślę, jestem o tym przekonany, że ona się bierze z kształtu osobowości Józka, która to osobowość jest esencją pozytywnych cech cieszyńszczyka. Jest to suma, wykładnia humanistycznych wartości regionalnych. W tej wykładni jest praca; rzetelna, jednoznaczna praca. Mieści się w niej też bez reszty książka i odwaga pracy umysłowej, mimo braku wykształcenia uniwersyteckiego, prowadzona z wielką godnością praca intelektualna na poziomie naukowca. Jest też sad, jabłoń, owoce i praca fizyczna. Do tych wartości niezaprzeczalnych należy mądrze ułożone życie rodzinne, domowe, spolegliwe życie.

Kazimierz Hanus — poznałem pana Pilcha nie jako burmistrz, ale prywatnie. Patrzył na mnie pogodnie, przyjaźnie, ale też trochę zadziornie. Niestety spotkaliśmy się tylko kilka razy, ale myślę, że każdy kto mówił, że miał szczęście znać pana Józefa, mówił to szczerze. To naprawdę duże szczęście spotkać człowieka tak nieprzeciętnego i dobrego.

Notowała: Monika Niemiec



„Brakuje mi Józefa Pilcha” — mówił S. Zahradnik. Fot. W. Suchta

(W GU 49/96 w artykule „Wieczór wspomnień”, w którym pisałam o wieczornicy w Muzeum poświęconej J. Pilchowi, pominęłam Stanisława Niemczyka, wymieniając osoby wspominające swą znajomość z J. Pilchem, za co serdecznie przepraszam zainteresowanego i czytelników. Monika Niemiec.)